

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 3 po pol. Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1-ej
Opłata pocztowa uliszczona ryczałtem.

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warszawa, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedynczy 20 groszy.

Ządamy niezwłocznego rozwiązania Sejmu i Senatu. Ządamy niezwłocznych wyborów do nowego Sejmu.

Wielki wiec polityczny.

W niedzielę dn. 6 b. m. o godz. 11 rano w sali teatru Powszechnego, Łęszno róg Żelaznej, **WIELKI WIEC POLITYCZNY**. Przemawiać będą: tow. tow. poseł R. JA-

WOROWSKI; radni Szpotański i Piłacki, Iawnik A. Szczypiorski, Downarowicz, Podnieśniński i Kowalew.

NASZA INTELIGENCJA A ZMIANA KONSTYTUCJI.

Nie jest rzeczą łatwą wyłowić z powodzi nastrojowo-wybuchowych artykułów prasy radykalno-inteligentkiej i brukowej jakiegokolwiek mniej więcej przynajmniej obmyślany plan działania w kierunku przebudowy i naprawy Państwa. Sprawę poglądów Marszałka Piłsudskiego pozostawiam narazie na uboczu; przywykłem uważać za jego zdanie tylko to, co on sam mówi. Pi-szę dziś o różnych grupach i grupkach, które, powołując się na czyn wojskowy, próbują doczepić do niego „ideologię” czy „program” według własnych, dosyć urozmaiconych pomysłów.

Tu odróżniłbym z punktu i usunął z dyskusji „Express Poranny” wraz z przy-
ległościami. Treść „ideowa” tego odłamu polega na urąganiu obecnemu Sejmowi i zachwytach nad wręcz już reakcyjnymi kombinacjami w rodzaju monarchistycznego profesora Parczewskiego, który pragnie poznać wiarę posłów djęt, czyli — zgodnie ze wszystkimi doświadczeniami — utworzenia źródła korupcji stołkroć większej, niż spotykana dotąd, bądź też dopuszczenie do parlamentu wyłącznie ludzi bogatych. Mniejsza o to. Obchodzi nas w tej chwili, do czego zmierza liberalizm polski, jeżeli ktoś woli — radykalizm polski, dziś najbardziej wpływowy w kołach rządowych.

Więc przedewszystkiem — „sanacja moralna”. Bardzo pięknie. Hasło najzupełniej słuszne, niewątpliwie o dużej wartości, powiem więcej, ogromnej wartości dla kraju, ale hasło — równie potrzebne i niezbędne w każdym ustroju politycznym, w każdej sytuacji społeczno-gospodarczej.

Przyjmujemy je z zadowoleniem do wiadomości i, jak to „Robotnik” już uczynił, pytamy: co dalej?

I oto odpowiedzi otrzymywane pośrednio czy bezpośrednio można ująć w następujących paru punktach.

Władza wykonawcza (Prezydent i Rząd) ma być wzmocniona, władza ustawodawcza (Sejm i Senat) — pomniejszona. W jaki sposób? Jedni powiadają: dajcie Prezydentowi prawo rozwiązywania Sejmu, a wszystko będzie dobrze. Inni idą dalej znacznie i czynią sobie nowego bożka w postaci systemu tak zw. amerykańskiego.

Pierwszy projekt nie wywołuje zasadniczych sprzeciwów ze stanowiska socjalistycznego. Podobne zapatrywania wyrażał projekt Konstytucji, zgłoszony przez Z. P. P. S. w Sejmie Ustawodawczym. Nie sądzę wszakże, byśmy mieli powód odstąpić od naszego ówczesnego sformułowania, które głosiło, że Prezydent Rzeczypospolitej uzyskuje możność rozwiązania Sejmu, bądź na żądanie 1/3 posłów, bądź też określonej liczby obywateli. Absolutna łatwość zarządzania nowych wyborów byłaby równie lekkomyślną przesadą, jak absolutna nierozwiązalność parlamentu. W tej sprawie zresztą znaczenie największe ma skrócenie terminu trwania mandatów poselskich z lat pięciu na trzy.

Rzecz naturalna, ułatwienie rozwiązania Sejmu ma znaczenie dość duże, ale jeśli je ktoś uważa za środek cudowny leczący na wszelkie choroby naszego życia państwowo-politycznego, ten myli się bardzo.

Teraz — system amerykański. Liczni dzisiaj w kołach inteligencji jego zwolennicy wyobrażają go sobie niby jakiś karmelkowy obrazek powszechnej szczęśliwości i zadowolenia. Oto Prezydent,

powołany zgodnie przez naród w głosowaniu powszechnym rządzi mądrze a sprawiedliwie, wyznacza i odwołuje ministrów według swojej woli przenikliwej, ci wykonywają lojalnie wskazania Prezydenta, Kongres (Sejm) i Senat Stanów Zjednoczonych uchwalają mądre ustawy, pracują grzecznie, nie wtrącając się bynajmniej do działań władzy wykonawczej. Idylla!

Wszystko to nie ma nic wspólnego z rzeczywistością.

W istocie Prezydenta St. Zjedn. wybiera jedno z dwóch stronnictw najsilniejszych (bo Stany Zjednoczone posiadają wcale nie dwie partje tylko, jak sądzą nasi niektórzy dziennikarze, lecz kilka) — „demokratyczne” lub „republikkańskie”, — wybiera w zacieklej kampanji wyborczej, po ustaleniu nazwiska kandydata na specjalnym zebraniu partyjnym. Jeżeli gdzie, — to właśnie w Ameryce Północnej Prezydent jest zawsze i w każdej okoliczności mężem zaufania swego stronnictwa. To też po dojściu do władzy mianuje ministrów i wyższych urzędników nie według swego uznania, lecz według wskazówek i żądań kierowników partji, usuwając ryczałtowo poprzedników, choćby technicznie, fachowo najlepszych. Obyczaj omawiany nosi nawet osobną nazwę „systemu lupów” (spoil system), jako że stronnictwo, które przeprowadziło swego kandydata na Prezydenta, traktuje urzędy, stanowiska i posady na wzór lupu, zdobytego w zwycięskiej bitwie.

Senat w Konstytucji Stanów Zjednoczonych reprezentuje czynnik federacyjny (wybierają jego członków w rozmaity sposób poszczególne stany) i posiada duży wpływ bezpośredni na nominacje wyższych funkcjonariuszy państwowych, zwłaszcza w urzędzie spraw zagranicznych, i na samą politykę zagraniczną. Stąd wynikają nieraz gwałtowne, tragiczne, nieznane u nas konflikty. Słynny Prezydent Wilson był

demokratą; chciał wyprowadzić na stałe swój kraj z odosobnienia, chciał odbudować trwały pokój świata przez Ligę Narodów. Ale w latach 1918 i 1919 większość senacka spoczywała już w rękach republikanów. I całe dzieło, całe marzenie Wilsona zostało zniweczone przez opozycję senatorów, głowę państwa ośmieszono, nie oszczędzono jego stosunków rodzinnych, doprowadzono do przedwczesnej śmierci.

A Kongres? Ten istotnie nie ma prawa kontroli nad Rządem, uchwała tylko ustawy. Djety pobiera — ku radości „Expressu Porannego” — niewielkie. W rezultacie korupcja panuje w nim o wiele większa, niż w jakimkolwiek parlamencie Europy. Pozbawiony oficjalnej kontroli, wywiera wpływ na ministrów, istawiając im trudności w zakresie ustawodawstwa. Ministrów zawiera wtedy poszczególne umowy („pacta conventa”) z poszczególnymi postaciami. Jeden z najlepszych znawców życia konstytucyjnego Stanów Zjednoczonych (prof. Bryce) powiedział słusznie: brak kontroli parlamentarnej nad Rządem oznacza korupcję parlamentu przez Rząd. Przykładów z historii wielu Państw można by przytoczyć bez końca.

A zresztą system amerykański powstał w ściśle określonych warunkach historycznych, stanowi organicznie ze sobą spójną całość, opiera się na federacyjnym ustroju Państwa, a raptowną popularność w Polsce zawdzięcza... małemu wykształceniu prawno-państwowemu wielu naszych działaczy.

Klasa robotnicza nie widzi tedy żadnego powodu, by nim właśnie zastąpić demokrację parlamentarną. Ze stanowiska interesu państwowego wszelkie sztuczne konstrukcje, które mają ukryć czy zakłaj-

strować rzeczywisty układ sił społecznych są tylko szkodliwe: zaostrzają bowiem napięcie walki. Ocena ogólna projektu wypada negatywnie.

Tak więc pozytywne plany różnych odłamów polskiej myśli radykalno-inteligentkiej należy uznać bądź za niewystarczające, bądź za poprostu ujemne. Al' wszystkie one posiadają jedną cechę wspólną: obracają się wyłącznie w sferze „gadniei polityczno-prawnych”, co jest bardzo charakterystyczne, co oznacza zarazem zupełną bezbronność wobec najtrudniejszych spraw, które stoją przed Polską, — społecznych i gospodarczych.

Klasa robotnicza na nie właśnie zwraca główną uwagę. My pytamy: co koła rządowe chcą czynić dla uruchomienia przemysłu, dla zmniejszenia bezrobocia, dla postępu reformy rolnej? Czy wpływ „Lewiatana” w Ministerjum Przemysłu i Handlu został złamany? Kiedy będzie przeprowadzona ankieta publiczna o kosztach produkcji i handlu?

Dyskusje polityczne, starcia polityczne, polemiki prasowe nie mogą w niczem zmienić zasadniczego faktu: kryzys gospodarczy trwa, kryzys kapitalizmu trwa! A na rozwiązanie kryzysu kapitalizmu nie masz środków w rękach obozu liberalno-radykalnego. Środki są w posiadaniu jedynej siły przyszłości, jaką wyobraża Socjalizm.

I hasło klasy robotniczej, hasło całej demokracji pracy rozbrzmiewać będzie coraz potężniej:

do nowego ustroju poprzez kontrolę państwową i robotniczą nad przemysłem i handlem!

Mieczysław Niedziałkowski.

Monarchja przed sądem [monarchisty.]

I.

Jeśli był kiedykolwiek gatunek ludzi naprawdę z monarchją związanych wszystkimi węzłami interesu, wszystkimi włókami tradycji, to było nim zrusyfikowane możnowładztwo niemieckie krajów nadbałtyckich, z którego szeregów carat w ciągu lat 150 rekrutował swych najwierniejszych mężów zaufania, swe przysięgłe sługi i swych najzarliwszych obrońców.

Sojusz, jaki istniał między klasą baronów bałtyckich a caryzmem, nie był spotkaniem przygodnym, ale związkciem, zawartym na śmierć i życie.

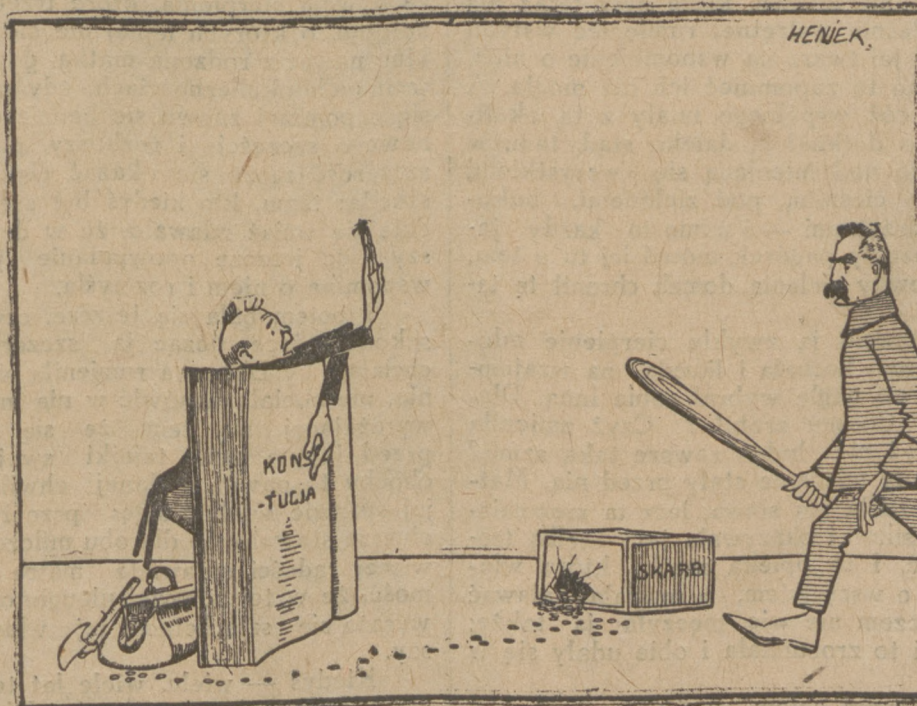
Carowie petersburscy cenili w baronach ostoję swego możnowładztwa; baronowie czcili w caryzmie jedyną i ostateczną oporę swego uprzywilejowanego w imperjum stanowiska. Od Birona i Ostermanna, poprzez Nesselrodeów i Benckendorffów, aż do Gräppenberga, Neuhardta i Stuermera, magnaci obszarów nadbałtyckich stanowili najbliższe otoczenie carów, swiętę ich dworu, sztab ich armji, szkołę ich administracji. Nie opuszczali tronu w chwilach niebezpiecznych i na tem opierali swe prawo do uczestnictwa w chwilach radości i triumfu. Gdy przychodził na świat następcą tronu, oni witali go pierwsi, już do kolebki niosąc swe przysięgi skwapliwe. Gdy młody car się żenił, oni bywali jego postaciami na dworze niemieckich księżniczek i królewien.

Byli piastunami carów. Ale ponad przywiązanie do dynastów, stawili dbałość o dynastję, i gdy dla dobra caryzmu wypadło uprzętnąć cara, nie cofali się przed najmilszą decyzją. Gdy ojciec był niewygodny, nie wahali się uzbierać ręki syna i wespół z nim iść na czyn carobójstwa, jak na każdy inny zabieg przeczności politycznej. Piotr I, który przelał krew własnego syna, nauczył ich, że zasada dziedziczności nie zapewnia doboru właściwych na tronie jednostek i wymaga korektywy w krwawej pałacowej chirurgji, która obcina pędy zbyt wybijające lub zbyt uparte.

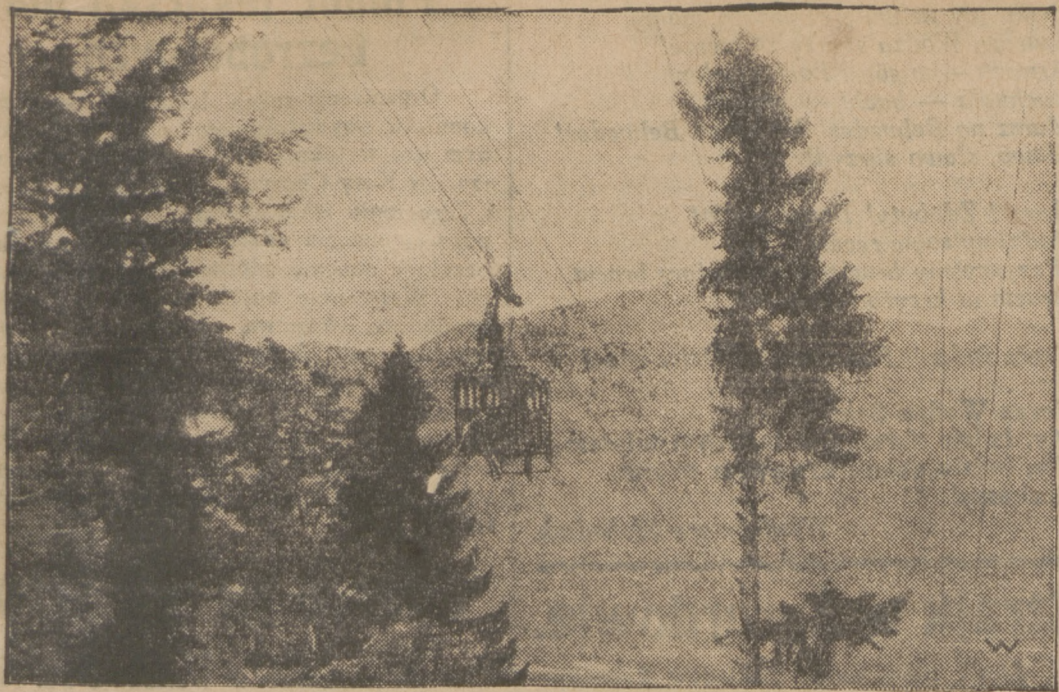
Carobójstwo było naturalnem uzupełnieniem carostawia.

Gluchy instykt w duszy baronów szeptał im, że los i fortuna ich klasy sprzęgnięta jest z losem petersburskich imperatorów. Historia pokazała, że to przeczcucie trwogi

Jeszcze jeden „List otwarty“.



— Panie Marszałku! Protestuję — to gwałt — to jest niezgodne z Konstytucją!



Kolejka linowa.

w Garmisch (w Bawarii), otwarta 26 maja r. b. Kolejka ta łączy Garmisch ze szczytem Kreuzeck (1652 m.). Podróż trwa 10 minut. Piesze wspinanie się na górę wymaga 3—4 godzin czasu.

NOWY ZWROT NA PRAWO W RZĄDZIE FRANCUSKIM.

(Korespondencja własna).

Komunikat rządu Brianda. — Znamienne głosowanie. — Echa ostatniego Kongresu Socjalistycznego w obozie dawnego kartelu.

Paryż, w czerwcu.

Od początków sformowania swego ostatecznego gabinetu, Briand sterował wyraźnie na prawo, ulegając syrenim śpiewom o jedności narodowej, rozlegającym się na prawej stronie amfiteatru pałacu burbońskiego. Briand wyczuł znakomicie zmiany, jakie zaszły w układzie sił parlamentarnych od czasu upadku gabinetu Painlewego. Oparcie się na lewicy i realizowanie programu lewicowego już w styczniu b. r. stało się niemożliwością. Socjaliści, mimo silnej naówczas opozycji tow. Renaudela nie chcieli wejść do rządu lewicowego i wspólnie realizować program gospodarczy, który z natury nosiłby charakter kompromisowy, gdyż oczywiście partje koalicji lewicowej musiałyby poczynić sobie wzajemne ustępstwa. Kierunek tow. Bluma tego kompromisu nie chciał akceptować i zwyciężył na kolejnych kongresach partyjnych. Lewica radykalna już w pierwszych miesiącach jesieni opuściła faktycznie kartel, coraz częściej łącząc się w głosowaniach z centrum i prawicą. Zostawali więc radykali i republikanie socjalistyczni, ale oczywiście na dwóch stronnicach nie można było się oprzeć.

P. Briand to zrozumiał i do ostatnich chwil prowadził politykę lawirowania między lewicową Scyllą i prawicową Charybdą. Nigdy się zbyt wyraźnie nie wypowiadał. Czasami mówił, że nie zapomina o istnieniu w parlamencie większości 11-majowej. Ale osładzał te niezbyt gorzkie pigułki dla prawicy, urzeczywistniając w praktyce program finansowy, pod którym cały Blok Narodowy mógł się podpisać. To też program ten przechodził w Izbach głosami prawej strony, centrum i części ex-kartelu przeciw socjalistom i reszcie kartelu. Ale dotąd p. Briand nie zdejmował marki i każdy mógł domyślać się „prawdziwego” oblicza gabinetu, jak mu było wygodniej. Rząd chciał być z wszystkimi dobrze.

W ciągu ostatnich miesięcy zachodzą dwa fakty, które nagle utrwalają gabinet Brianda. Frank, który w czasie podróży min. Pereta do Londynu załamał się gwał-

townie do 171 fr. za funt angielski, po interwencji rządu na giełdzie wrócił do dawnego poziomu (150 fr. za funt). Opinia publiczna, która już uległa panice, odzyskała zaufanie do franka, i popularność rządu wróciła. Budżet dzięki nadspodziewanie dużym dochodom z podatków, zachowuje równowagę, mimo spadku franka; wreszcie zawarto układ z Ameryką, co pozwala marzyć o nowych kredytach. A w zupełnie innej dziedzinie — nieoczekiwany sukces — rozbić na głowę Riffenów i poddanie się Abd-el-Krima. W takich warunkach każdy premier może podkreślić wąsa. Otóż p. Briand skorzystał ze szczęśliwej sytuacji i zrobił nagły zwrot na prawo, wyraźnie niemal akceptując formułkę prawicową o zgodzie narodowej, co w języku zwykłych śmiertelników oznacza rządy centro - prawicowe.

Ogłoszono komunikat urzędowy, w którym przewiduje się powołanie komitetu ekspertów w celu przygotowania projektów ustaw, mających na celu ostateczne uzdrowienie finansowe. A dalej zapowiada się, że żadne nowe podatki nie będą proponowane przez rząd i że o żadnych „inowacjach fiskalnych niema mowy. To znaczy, że rząd przekreśla podstawowy punkt programu socjalistów, a nawet radykałów — podatek od majątku. To był podatek, którego najwięcej się prawica bała i który uważała za „rabunek majątków”. P. Briand ją uspokoił, ale tem samem rzucił rękawicę kartelowi. Gdyby kartel mógł ją podnieść, to dziś p. Briand siedziałby w domu, dumając nad nietrwałością kariery ministerjalnej. Ale kartel nie istnieje i p. Briand jeszcze wygodniej rozsiadł się w fotelu premierowym.

Po tym komunikacie miała rozegrać się batalja w parlamencie. Zgłoszono trzy interpelacje: dwie radykalne i socjalistyczną, co do sytuacji finansowej. Briand zażądał odroczenia dyskusji na koniec czerwca i postawił przytem kwestję zaufania. Rezultat głosowania był zgóry łatwy do przewidzenia, słysząc oklaski na prawicy, centrum i niektórych ławach lewicy, którymi



Nowa republika Libańska.

Francuski Wysoki Komisarz, de Jouvenl, proklamował nową republikę Libańską.

przyjęto energiczne przemówienie Brianda. Pierwszy raz Briand użył tak wojowniczego tonu, żądając od deputowanych, żeby się wypowiedzieli tak albo nie i, żeby nie wstrzymywali się tchórzliwie od głosowania. To żądanie zresztą było b. słuszne. W głosowaniu rząd uzyskał ogromną większość: 313 gł. przeciw 147 gł. 97 delegatów dyplomatycznie nie głosowało. Za rządem głosowała prawica, centrum, część radykałów (40) i republikanów socjalistycznych. Przeciwni: socjaliści, komuniści, kilku radykałów i kilkunastu republikanów socjalistycznych. Wreszcie wstrzymała się od głosowania większość radykałów. To głosowanie przypieczętowało komunikat urzędowy — o ile p. Briand nie zrobi jakiegoś niespodziewanego skoku, czego nie należy oczekiwać, to „jedność” narodowa odrodziła się. Chorążym jest p. Briand, a nie p. Poincaré; zasadnicza różnica z punktu widzenia polityki reformacyjnej, to samo z punktu widzenia reform skarbowych.

**

Jak wiadomo ostatni kongres socjalistyczny ogromną większością wypowiedział się za rezolucją tow. Żyromskiego, która miała zaletę, że odrzucając udział socjalistów w rządzie, pozostawiała dużą swobodę grupie parlamentarnej w polityce poparcia dla ewentualnego rządu lewicowego. Wobec rządu Brianda zapowiada rezolucja kongresowa opozycję, praktykowaną już przedtem przez socjalistów w parlamencie, jako przeciw rządowi konserwatywnemu społecznego. Ta rezolucja, która duchem swym odpowiada rezolucji kongresu styczniowego, t. zn. odrzucająca stanowczo myśl przekształcenia kartelu wyborczego na kartel rządowy, przyjęta została 2,249 gł. przeciw 685 gł. zwolenników tow. Renaudela i 166 ekstremistów, którzyby zbyt pohopnie chcieli nawiązać front jednolity z komunistami.

Skąd takie gwałtowne osłabienie grupy tow. Renaudela od stycznia? Powód bardzo zrozumiały. O ile jeszcze w styczniu stanowisko tow. Renaudela było może słuszniejsze i bardziej polityczne, niż tow. Bluma i Żyromskiego; o ile w styczniu utworzenie rządu kartelu lewicy miało szansę powodzenia i mogło dać duże korzyści; o tyle teraz, wobec zupełnej zmiany oblicza Izby, stosunek tych dwóch kierunków w partji zmienił się. Dziś stanowisko tow. Bluma liczy się więcej z rzeczywistością i możliwościami politycznymi, niż kierunek tow. Renaudela. Gdyby w maju kongres socjalistyczny wypowiedział się za rządem lewicowym, to wobec niemożności takiej koncepcji, nie miałyby to żadnych skutków praktycznych i wyłobozowały na trochę śmieszna manifestację. Delegaci na kongresie wyczuli sytuację i ogromną większością

przyjęli rezolucję ow. Żyromskiego, która jak zaznaczono, nie wiąże rąk deputowanym socjalistycznym. Tow. Renaudel, czując słabość swych sił na kongresie, nie zgłosił nawet żadnej kontr-rezolucji.

Na marginesie kongresu można zaznaczyć, iż obrady niekiedy były bardzo gorące, zwłaszcza kiedy chodziło o pewne wystąpienia polityczne, niezbyt liczące się z dyscypliną partyjną, towarzyszy z obozu tow. Renaudela. W rezolucji kongresowej towarzyszyom tym wyrażono nagane. Niektórzy jednak mówcy za bardzo ostro atakowali swych przeciwników. Nawet tow. Paul Boncoura nie oszczędzono za przyjęcie stanowiska delegata Francji w Lidze Narodów. To pewne nieumiarkowanie w dyskusji zmusiło tow. Renaudela do wypowiedzenia może zbyt gorzkiej uwagi, iż uważa ten kongres za najboleśniejsze chwile w swem życiu socjalisty. Na znak protestu towarzysze z odłamu tow. Renaudela nie przyjęli miejsc w Komisji Administracyjnej Partji (francuska Rada Naczelna). Jeżeli się jednak zwróci uwagę na impetyczny charakter francuski i na jednolitą politykę socjalistów w parlamencie, gdzie stanowią oni jedyną karną grupę, to niema powodów do przejmowania się ognistością debat na kongresie. Jedność partyjna na tem napewno nie ucierpi.

Radykali jednak chcieli upiec pieczeń przy ogniu dyskusji kongresowej i wcale otwarcie przez usta swych organów prasowych radzili prawej grupie partji dokonać rozłamu i utworzyć osobną partję, a może nawet złączyć się z radykałami. Do tow. Paul Boncoura „Ere Nouvelle” wystosowała zaproszenie, żeby wszedł do partji radykalnej. Nie było to piękne, jak na sojusznika z 11 maja 1924 r. Nie trzeba dodawać, że socjaliści śmieją się z tych rad i zaproszeń sąsiada parlamentarnego. Natomiast radykali, za ciekawie spoglądając do zagrody socjalistycznej, nie bardzo pilnują porządku na własnym podwórku. Wiecznie rozbić w czasie głosowania na dwie, albo trzy grupy, bez programu i myśli przewodniej, radykali do dziś nie zdołali określić swego stanowiska wobec Brianda, w którego gabinecie mają kilku przedstawicieli. Jeżeli gdzie, to wśród radykałów jest atmosfera odpowiednia do rozłamów.

W. K.

Łańcuch prasowy

Tow. Dzierżanowski 5 zł. — wzywając Pocztowy Komitet P. P. S. inż. tow. Kolebskiego, inż. tow. Niemirowskiego, tow. tow. Chrusciela, Gogolewskiego, Godusławskiego, Rygiela, Płużyczkę, Badowskiego, Kopczyńskiego, Życkiego, braci Łagodzkich i Kietlińskiego do złożenia po 5 zł.

Tow. Kietliński Jan — 5 zł. wzywając tow. Wicherską.

DROŻYZNA.

WZROST KOSZTÓW UTRZYMANIA W LUBLINIE.

Komisja statystyczna wojewódzka w Lublinie ustaliła, że koszt utrzymania w miesiącu maju w stosunku do poprzedniego wzrósł o 8,19 procent!

OBNIŻENIE CENY CHLEBA.

Od poniedziałku, 7 czerwca, Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy obniżają ceny chleba: pyłowego (za kg.) z 60 gr. do 58 gr., naleczowskiego (za 800 gramów) z 60 gr. do 59 gr. i razowego (za kg.) z 46 gr. do 45 gr. wszystko w sprzedaży detalicznej.

OBNIŻENIE CEN TOWARÓW MĄCZNO-KOLONJALNYCH.

Od poniedziałku, 7 czerwca, M. Z. Z. W. obniżają w sprzedaży detalicznej ceny: mąki pszennej „Lukulus” z 1 zł. 15 gr. do 1 zł. 14 gr., mąki żytniej pyłowej z 66 gr. do 63 gr., ryżu „Burma” z 1 zł. 15 gr. do 1 zł. 14 gr., „Patna I” z 1 zł. 82 gr. do 1 zł. 76 gr., „Patna II” z 1 zł. 45 gr. do 1 zł. 40 gr. oraz herbaty luzem z 20 zł. do 19 zł. 70 gr. wszystko za kg., nadto mleka z 44 gr. do 41 gr. za butelkę litrową i z 23 gr. do 21 gr. za butelkę półlitrową.



GDY OLBRZYM ODPOCZYWA...

Strajk powszechny

